



Środa 25.12.2019 r.

Oktawa Narodzenia Pańskiego Rok A, II

Uroczystość Narodzenia Pańskiego

Pierwsze czytanie (Iz 9, 1-3. 5-6) *Syn został nam dany*

Psalm (Ps 96 (95), 1-2a. 2b-3. 11-12. 13 (R.: por. Łk 2, 11))

Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel

Drugie czytanie (Tt 2, 11-14)

Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom

Ewangelia (Łk 2, 1-14) *Dzisiaj narodził się nam Zbawiciel*

Homilia wygłoszona przez księdza proboszcza Walentego Królaka podczas Mszy Świętej sprawowanej o północy

Moi Drodzy

Te większe uroczystości poruszają zawsze głębiej nasze serca, liczniej tu przychodzimy, przeżywamy z wielką radością i wdzięcznością te przypominane nam wydarzenia naszego zbawienia. I dobrze, że Bóg szuka ciągle drogi do każdego z nas, bo przecież Boże Narodzenie to jest znak największej miłości Boga do nas. Widząc jak bardzo cierpimy z powodu naszych grzechów, że pierwsi rodzice odrzucili Boga. My jesteśmy dotknięci tym spadkiem po pierwszych rodzicach, zranieni przez grzech. Bóg staje się człowiekiem, staje się jednym z nas. Przychodzi do człowieka pokazując największą bliskość. Jest Bogiem z daleka, Bogiem z wysoka, ale Bogiem Człowiekiem. Jego narodziny w szopie pośród zwierząt to jest obraz przez który Bóg mówi: każdy ma do mnie dostęp, nie jestem daleki, nie jestem wyniosły, nie jestem groźny, jestem jak małe dziecko potrzebujące waszej miłości, potrzebujące waszej troski. Chociaż jako Bóg nie potrzebuje naszej troski. Ale urodzony w postaci małego dziecka tak do nas przychodzi, pokornie, pokazując, że to On chce od nas czegoś. Potrzebuje naszej miłości, by łamać wszelkie bariery, wszelkie przeszkody i dlatego w tę noc przychodzą pasterze, ludzie prości. Przyjdą też i królowie, ludzie wielcy, bo wszyscy mogą do Niego przyjść. A powiedziane jest że wszystko to wypełniło się w konkretnym czasie, kiedy Cezarem był August znany dobrze z historii Cesarstwa Rzymskiego. Znani są namiestnicy poszczególnych prowincji. Znana jest data spisu ludności w Izraelu. To jest historia, to jest

fakt, kiedy Chrystus się rodzi jako Bóg Człowiek. A ten fakt jest przygotowany przez całe dzieje Izraela, przez całe dzieje proroków. Przez wiele wydarzeń, które wszystkie Chrystusa zapowiadały, by w końcu mógł On się narodzić z Dziewicy Maryi dla naszego Zbawienia. Powiedziane jest dzisiaj, że Jego przyście, to jak światłość, która się ukazała pośród ciemności, żeby ludzie żyjący w mrokach śmierci dostrzegli światłość. Bo Dziecię się nam narodziło, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. I ukazuje się Łaska Boża nam żyjącym na świecie, abysmy wyrzekłszy się bezbożności i rządów światowych, żebyśmy żyli na tym świecie pobożnie oczekując objawienia się chwały Boga i Zbawiciela, który wydał samego Siebie za nas. Dokonał ofiary na krzyżu, aby nas wyzwolić od wszelkiej nieprawości i oczyścić z każdego grzechu. Po to Chrystus przychodzi. Człowiek sam nie wyjdzie z grzechu, wyzwolić go może tylko Chrystus i uczynić nas gorliwymi w spełnianiu dobrych uczynków. Chrystus przychodzi po coś, przychodzi dla nas, przychodzi nas wyzwolić ze śmierci grzechu. Obdarzyć naturą Dzieci Bożych, byśmy żyli roztropnie i pobożnie na tym świecie. Dlatego trzeba przyjąć ten dar. Bo bez Chrystusa nie ma Zbawienia. I można dzisiaj sobie postawić pytania dlaczego tak mało owoców wydaje to Jego przyście w naszym życiu. Musimy pytać każdy z nas. Dlaczego? Ten, który przychodzi do nas z taką wielką mocą, z wielką miłością niczego nam nie narzuca, ale przychodzi wyzwalać, ratować, tak często z naszej strony doświadczają mało miłości. Mówi się często, że człowiek dzisiaj pozostaje często w tak zwanej naturalnej religijności, to znaczy uznaje, że jest Bóg, uznaje być może, że i jakieś życie wieczne jest. Potrzebuje też Boga w sytuacjach szczególnie trudnych, kiedy przyjdzie jakaś straszna choroba, zbliża się śmierć, ale ogólnie Boga nie potrzebuje. Bóg mu nie jest do niczego potrzebny. Na co dzień żyje nie przejmując się Bogiem. Często nie pełniąc Jego woli. Nawet nie pytając jaka jest Jego wola. Żyjąc często tak jakby Boga nie było. Wielu z nas tak żyje. Jesteś wierzący? Tak. Ale Twoje życie? Karmisz się Eucharystią nieustannie? Codziennie zwracasz się do Boga na modlitwie, bo chcesz by Jego Łaska cię prowadziła? Naprawdę masz relację z Nim codziennie żywą? Człowiek żyjący w religii naturalnej żyje sam, radząc sobie z problemami po swojemu. Żyjąc po swojemu wielu rzeczy do Boga nie odnosząc, a nawet często Bóg mu przeszkadza. Nie Jest do niczego potrzeby i wielu z nas tak wygląda. Wierzysz w Boga? Wierzę. Ale może jest to nie raz tylko słowo puste, a Bóg jest daleko. Często słyszymy, mówimy: nie mam kiedy się modlić, do spowiedzi mogę nie chodzić latami. Przyjdę na święta stwierdzę: znowu tak długo nie byłem. Bo nie był Ci Bóg do niczego potrzeby. Żyłeś tak, jakbyś ty sam radził sobie ze wszystkim. Nawet jak Bóg jest, zresztą często mówimy przecież: ja jestem wierzący, ja dobrze żyję, nie mam większych problemów, nie muszę biegać do kościoła, nie muszę być dewotką, przecież

jestem dobrym człowiekiem. Ale Bóg przychodzi żeby być Bogiem dla mnie. Bóg przez to Narodzenie chce ode mnie miłości i Chrystus o tym mówi. Chrystus mówi Bóg jest miłością. Czy ja Kocham Boga? Święty Anzelm kiedy był młodym człowiekiem chodził do kościoła, uważał się za wierzącego, ale któregoś dnia stwierdził: ale ja w ogóle się nie modłę, to ja jestem właściwie niewierzący. Ja się w ogóle nie modłę. Ja się do Boga o nic z niczym nie zwracam. Jak moja wiara wygląda? Na ile ten fakt, że Chrystus się dla mnie rodzi wzywa mnie do relacji żywej z Bogiem, do miłości. A miłość to jest konkretne zachowanie. To jest rozmowa, to jest bliskość, to jest wsłuchanie się w głos tego kogo się kocha, to jest pragnienie by się Jemu podobać, wypełnić Jego wolę. Tak żyje człowiek który kocha. Bóg jest ciągle w jego sercu, przed jego oczami. I druga rzecz: dzisiaj bardzo lekceważymy grzech. Często mówimy ja grzechów większych nie mam. Ogólnie żyję dobrze, nie mam się z czego spowiadać. To po co Chrystus przyszedł na ziemię? Opuścił Chwałę Nieba? Przyjął nędzę żłobu? Wziął na siebie ograniczone człowieczeństwo? Umarł na krzyżu jeżeli grzechu nie ma, albo ja grzechu nie popełniam. My Nie chcemy wejść w głąb, jak bardzo wielką tragedią jest grzech, który nie tylko mnie niszczy samego, ale niszczy innych. Grzech, to jest prawdziwa śmierć. A nam się wydaje, że to nic strasznego. Mój egoizm, poządlliwość niewierność, lenistwo, gorszące zachowanie, mój język obraźliwy, wulgarny, moja bezbożność. Dzisiaj człowiek bardzo łatwo się rozgrzesza. Nie ma grzechu. Może i wielu z was dawno nie był u spowiedzi, bo nie macie przecież grzechów, albo idziemy do spowiedzi też, jakbyśmy nie mieli odwagi spojrzeć w głąb siebie samych, jaka jest prawda o mnie przed Bogiem. Moja miłość do Boga, do ludzi. Bóg mówi: grzech jest śmiercią. Grzech, to Moja śmierć na krzyżu za ciebie. To jest grzech. A ty uważasz, że nie masz grzechu, albo grzech jest niczym, czymś nie ważnym, małym. Nie chcemy jakby wejść w tę prawdę o nas, że Chrystus z powodu mojego grzechu stał się Człowiekiem i umarł na krzyżu. Ja tylko od Niego mogę przyjąć przebaczenie grzechów. I tylko od Niego otrzymać nową naturę. Tylko Jego Duch może mnie uzdrawiać i uświęcać. To jest jedyne Światło, które rozjaśniać może mroki naszego życia. Ale jeżeli człowiek nie ma grzechu? To po co mu ta cała rzeczywistość Zbawienia? Dlaczego rodzi się Chrystus, kiedy ja jestem człowiekiem dobrym, porządnym, a Pismo Święte mówi: wszyscy zgrzeszyli, wszyscy bez wyjątku. A ty jesteś dobry? To wtedy to cała prawda o Zbawieniu odbija się od nas, jak od ściany. Bo ja nie potrzebuję Zbawiania, bo ja jestem dobry. A za tym kryje się często lenistwo, że człowiek nie chce przed Bogiem stanąć w prawdzie. Żeby błagać Go o oczyszczenie z nieprawości, a dziś widzimy jak wielu ludzi zło niesie na manowce. Na pustynię życia, jak liść oderwany od drzewa. Powinien patrzeć na przykład nieraz całej prawdzie na rozbitą rodzinę, na porzucone dzieci. Czy idziemy

dalej, jakby się nic nie stało, myśląc dalej o sobie, że jestem dobry? Dzisiaj zaniedbujemy wychowanie dzieci religijne i nie tylko religijne, często myśląc: a dorośnie. Ale moje powołanie, moja misja wobec nich moja odpowiedzialność za nich. Często próbujemy jakby zobojętnieć na ten fakt. Wiele nieuczciwości jest dzisiaj. Trzeba zobaczyć cały dramat, ten powód, trzeba powiedzieć ten powód dla którego Chrystus staje się Człowiekiem. Bo On widzi, jak cierpimy z powodu naszych grzechów. Jak siebie ranimy przez zło, które jest w nas. A Bóg może, te tamę zła przerwać. Wyzwolić nas. Ale wiara, jak Chrystus mówi trwajcie we Mnie, przyjmujcie mojego Świętego Ducha. Kto spożywa Moje ciało trwa we Mnie a Ja w nim. Kto przyznaje się do grzechów ja okazuję mu przebaczenie. Czy on jest nam naprawdę tak potrzebny? Czy po to przychodzi do nas? Bo można świętować Boże Narodzenie i w życiu naszym dalej się nic nie zmieni. Będziemy dalej uważali się za ludzi porządnych, wierzących, tylko jakoś życie nasze i pełne smutku i cierpienia. Gdybyśmy mieli powiedzieć co powiesz o Bogu, w którego wierzysz, jaką okazał ci łaskę, jak doświadczasz Jego prowadzenia, Jego miłości? Jak na tę miłość odpowiadasz? Byśmy umieli powiedzieć dwa słowa. Może byśmy powiedzieli, że Bogu dajemy jakieś tam swoje modlitwy, jakieś swoje pacierze, ale tak naprawdę Bóg chce Zbawiać całe nasze życie. On chce być Bogiem dla nas. Byśmy nie byli ludem, który kroczy w ciemności, ale idzie za Światłością, którą jest Chrystus, który nas prowadzi każdego dnia. Byśmy żyli na tym świecie przyzwoicie, odrzucając wszystko, co światowe, a żyjąc na chwałę Boga. Każdy z nas. Nowina o Zbawieniu miała dotrzeć do głębi naszego serca, nie być czymś powierzchownym tylko. Człowiek, który kocha Boga znajdzie czas na modlitwę codziennie i będzie spowiadał się ze swoich grzechów często, bo nie będzie chciał, żeby cokolwiek go od Boga dzieliło. Bo będzie się bał zostać w szponach demona. Gdzie on go zaprowadzi, jak go zniszczy. A Chrystus jest tak blisko i po to przychodzi. Rodzi się dla mnie i dla ciebie żeby nas Zbawiać od naszych grzechów, żeby nas uczynić Dziećmi Boga. Miłość to jest codzienna odpowiedź na miłość jaką Bóg okazuje mnie. Przeżywajmy te święta poważnie bo nawet nie raz jak przychodzą święta i zwracamy się do siebie z życzeniami, czy nam przechodzą słowa o wierze, o Bogu, o nawróceniu? Tylko często o zdrowiu myślimy, jakby na tym świecie życie nasze się kończyło. A Bóg pragnie czegoś wielkiego dla nas żebyśmy byli świętymi. To się dokona, kiedy będziemy dzień za dniem w przyjaźni z Bogiem. Kiedy będziemy trwali w Chrystusie nieustannie. Bo Kościół to jest żywa budowla, a Chrystus jest Fundamentem. Tak samo życie każdego z nas. Wierzysz w Boga, to Chrystus Fundamentem nie ty. Tylko Chrystus jest Fundamentem. Badajmy dzisiaj swoje serce, co nam przeszkadza by być blisko Chrystusa, by Go miłować. Może, to co powiedziałem nasze postawy ludzi

powierzchni o sobie myślących i wiarę swoją zbyt łatwo uważających za wystarczającą. A czy to jest ta miłość o jaką Bogu chodzi? Czy naprawdę Boga miłuję? Czy patrzę na to Dziecko w Betlejem i moje serce płonie dla Niego z wdzięcznością i miłością? Niech Bóg pomoże nam znaleźć odpowiedzi na te pytania.